



№ 66.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odroczeniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, wtorek 20 marca 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 6.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Prośba o poparcie dla misji ewangelickiej w wielkich miastach.

Niejednokrotnie już tej zimy przyszło nam wspomnieć o „misji miejskiej ewangelickiej”, w Berlinie, stowarzyszenia, które stanęło na straży protestantyzmu, od lat kilkunastu mianowicie lekceważonego częstokroć w szerokich kołach jego własnych z nazwiska wyznawców.

Mówimy „z nazwiska” — wiadomo bowiem że nowożytna zdobycz (!) ostatniego czasu, ów tak zwany „postęp kulturowy”, objawiający się w bezwyznaniowych przekonaniach, w życiu bez chrztu dla nowonarodzonych dzieci, bez ślubu kościelnego dla „małżeńskich” stadoł itd. — szerzy się ogromnie w Niemczech protestanckich, zwłaszcza w miastach wielkich, a już najbujniej w samej stolicy. — Duchowni więc protestanci, a z nimi znaczna liczba osób świeckich, szanujących po dawnemu swe wyznanie, zawiązali się w stowarzyszenie, w misję, której gorliwem staraniem powstrzymać ów modny teraz prąd bezbożny, a ludzi zbłąkanych, co do wiary „wolnomyślnych” nawrócić znowu do lekceważonego, kościoła i do życia według pewnej religijnej modły.

O działaniu misji berlińskiej wspomnieliśmy po raz pierwszy nieco obszerniej, gdy nam pod koniec zeszłego roku nadesłano z Wroniek kazanie ewangelickie w języku polskim, drukowane szwabachą (czcionkami używanymi przez Niemców), a szerzone rozmyślnie, czy „przypadkiem” wśród ludności nie liczącej pono ani jednego ewangelika Polaka.

Dawniej nie zachodziły nigdy tego rodzaju „pomyłki”; zdarzyła się pierwsza w porze, w której śółkom dzieci naszych przyszło uczyć się pancerza, katechizmu, historii świętej, pieśni kościelnych, w języku nieojczystym; a w porze, w której równocześnie dla wyjątków wśród polskiej ludności, dla polskich ewangelików (między Odolanowem a Sulmierzycami) albo dla Mazurów w Prusiech Wschodnich, władze konsystoryalne ewangelickie uchwałyły z chwałębną gorliwością wydanie nowych książek religijnych w języku polskim.

Tylko pomyłka zaszła we Wronkach z tysiącem egzemplarzy kazania — zaręczano nam. Druga „pomyłka” — o jakiej wiemy — zaszła w dyrekcji misji berlińskiej co do „Wielkopolanina”. Okaz tej „pomyłki” spoczywa od dość dawno na redakcyjnym stole naszym. Dotąd nie pisaliśmy o niej, gdyż wiele i inne sprawy dopominały się codziennie o pierwszeństwo.

Oto poczta przyniosła nam któregoś dnia w miesiącu lutym r. b. sporą kopertę, na której adres: „An die Redaktion des „Wielkopolanin“ (Pöln.) zu Posen” — a w niej druki z niespodziewaną zgoda odezwa berlińskiej misji ewangelickiej!

Sądziłoby należało, że „misja”, że stowarzyszenie, ogarniające koła osób takie zajmują-

cych stanowiska w kościele protestanckim i społeczeństwie, zna dokładnie swych wyznawców, wie, gdzie ich szukać, a gdzie nie szukać, zwłaszcza w oddaleniu tak niedalekiem, jak z Berlina do Poznania. Powinny tedy wiedzieć na wylot, że w Poznaniu i w całej naszej dzielnicy nie ma redakcji pisma polskiego, któreby służyło sprawie szerzenia luteranizmu — w tej mianowicie porze. A przecież widocznie omyliła się znowu „misja”, zwracając „do redakcji Wielkopolanina (polskiego pisma)” prośbę, by ogłosiła dołączoną odezwę wraz ze wszystkimi podpisami (jest ich sporo setek) a przynajmniej z pewną ich liczbą, i otworzyła składkę na cele w odezwie wymienione!

W długim szeregu podpisów nie możemy odnaleźć ani jednego nazwiska polskiego, a prawdopodobnie nie ma także ani jednego katolika Niemca. Zkądże do nas tyle łaski i zaufania?

I jakż cel odezwy?

Oto w Berlinie liczącym milion 250 tysięcy ewangelików — mówi odezwa — (a więc dla ludności liczniejszej od wszystkich mieszkańców katolików W. Ks. Poznańskiego! przyp. red.) istnieje tylko 38 parafii (kościół), działa tylko 103 pastorów; przedmiejska i w najbliższym otoczeniu Berlina osiadła ludność, wynosząca znowu blisko milion dusz, ma do swych pociech religijnych tylko 35 pastorów! Więc na dwa miliony przeszło ewangelików tylko 138 pastorów i kościołów!! — Na domiar nieszczęścia dla protestantyzmu mnóstwo nieprzebranej tej ludności nie zagląda wcale do kościołów, ani się pyta o nabożeństwo, o praktykę religijną. — Mianowicie na przedmieściach — biada odezwa — „z religijnem zubożeniem wzrasta dążność do powszechnego przewrotu, życie rodzinne zatracą znamię chrześcijańskie! Takie to owoce istniejących stosunków!”

Do szerzenia religijności w życiu rodzinnem takiej to ludności potrzebuje misja do 100,000 mr. rocznie. Atoli na ten cel trudno misji w stolicy Niemiec zebrać rocznie 100,000 mr. — Więc kraje niemieckie powinny misję poprzeć swemi składkami, gdyż z kraju, z prowincji tysiące ewangelików przybywają do Berlina, zwiększając ową nędzę religijną.

Z takich to racji odezwa między innemi także do „Wielkopolanina” z prośbą o ogłoszenie składki na rzecz zagrożonego w Berlinie protestantyzmu.

Pomijając to, że z naszej ludności polskiej wprawdzie aż nazbyt wielu dąży do Berlina, ale przecież że między nimi nie ma protestantów, więc nie powiększają owego ogromu bezwyznaniowców — (chyba że tam dopiero stygną w wierze i zapominają o Bogu) — gotowimy ogłosić składkę, wszelako pod małym, bardzo słusznym warunkiem.

Gdy chodzi o dobrowolne ofiary pieniężne, zawsze bogaty winien świecić dobrym przykładem i wyprzedzać w ofiar-

ności ubogiego. Bogatym jest Berlin, ubogą i z rokiem każdym więcej ubożoną jest ludność polsko-katolicka dzielnicy naszej.

Kościół ewangelicki w Berlinie ma niewątpliwie ogromne potrzeby — z winy jego wyznawców z nazwiska, którzy nie nie łożą na te potrzeby i usuwają się swywołnie od kościoła.

I nasz kościół ma swe potrzeby jeszcze większe (seminaria itp.) — bez winy naszej, gdyż my na kościół nie szcędzimy ofiar, i my nie wstrząsamy jego podstawami, nie uciekamy od progów kościelnych.

Niechaj więc najpierw misja ewangelicka w Berlinie otworzy składkę w bogatym Berlinie na ubogie Księstwo, na zaspokojenie potrzeb naszego kościoła, potrzeb wynikłych nie z naszej winy, naszej bezbożności, i niech bogaty Berlin pierwszy synnie setkami tysięcy na potrzeby katolickiego u nas kościoła!

Prócz brzęczącej składki niech złoży więcej jeszcze dowodów swej dla nas życzliwości.

Niech szanowna misja przyczyni się do zmiany ustaw wyjątkowych tak, iżbyśmy odyskali: Seminarium duchowne, wykład religii dla polskiej młodzieży we wszystkich szkołach, nauczycieli katolików władających polskim językiem, dozór kapłański nad szkołami itd. itd.

Skoro tak szczerzy dowód życzliwości da nam misja berlińska, wtenczas my ubodzy chętnem sercem złożymy bogaczowi także nasz grosz wdowi na wzajemne jego potrzeb poparcie. Złożymy ofiarę skromną (na wiele nas nie stać) w gotowym groszu. Wszelako do starań o jakąkolwiek zmianę ustaw państwowych na korzyść kościoła ewangelickiego wzajem zobowiązać się nie możemy z prostej przyczyny, że ustawy już są najprzychylniejsze panującemu kościołowi — więc państwo nie ma co zmieniać i poprawiać, tylko ludności potrzeba dobrej woli i upamiętania, żeby korzystała z tego co im danem — trzeba im nawrócić się do kościoła. A przecież misja nas nie powoła w pomoc do apostołowania wśród ewangelickich odzyszczeńców, jak my katolicy nie poprosimy nigdy ewangelików o ich wśród nas apostołowanie.

„Winkelschulen“

znów pokutują w łamach „Posener Ztg.”, gdy naukę języka polskiego prywatną, bezpłatną, udzielaną przez rodziców lub przyjaciół, pozwala sobie taką nazwą ochrzcić to pismo „wolnomyślnie”, ale te wolne myśli tylko dla siebie i dla swoich celów przywłaszczające.

Powód do tego wzięła „Posener Ztg.” stąd, że donosi o zajściach, jakie się stały skutkiem wystąpienia kilku gorliwych urzędników pociągających niektóre osoby do odpowiedzialności za niby niedozwolone utrzymywanie takich „szkół pokatnych.” Między innemi zawezwano na ter-

min panią Helenę Janiszewską z Radomic, a w Poznaniu p. Lisieckiego, któremu nawet aż karą zapłacenia 300 marek zagrożono, jeżeli nie przestanie tej „niedozwolonej a szkodliwej nauki.“

Panu Lisieckiemu podobno nawet sprostowano wyrażenie, bo kiedy oświadczył, że jako Polak czuje się zobowiązanym uczyć dzieci tego prywatnie, czego szkoda nie daje — natenczas go pouczono, że p. Lisiecki „nie jest Polakiem, bo wszyscy ludzie żyjący w Niemczech bez wyjątku są Niemcami.“

Wielka szkoda, że gazety niemieckie „zapominają“ pouczać swoich czytelników Niemców szczegółowo o tem, co się nieraz toczy na sejmie, bo ten pan, który indagował p. Lisieckiego, byłby sobie zaraz przypomniał, co odpowiedział pan minister Gossler na interpelację posła X. dr. Jażdżewskiego, co byłoby dlań zresztą z wielką korzyścią, jako dla takiego, który się sili na dawanie moralnej nauki.

o zmianach,

jakie w najbliższej przyszłości zajść miały w zarządzie Królestwa Polskiego, pisaliśmy niedawno, że dotychczasowy generał-gubernator Hurko, bawiący obecnie w Petersburgu, już nie wróci na swe stanowisko, a jego miejsce zajmie albo jeden z wielkich książąt rosyjskich, albo generał Dondukow-Korsakow.

Tymczasem krakowska gazeta „Czas“ zamieszcza o tej rzeczy następujące doniesienie:

„Podług wiadomości, które odbieram z Warszawy, najzupełniej bezpodstawnymi były wszelkie pogłoski o zmianach w Królestwie Polskiem, tak co się tyczy systemu, jak osób. Generał Hurko jest najlepiej widziany i przyjmowany w Petersburgu, a chociaż dowiedziano się tam i niemiłe przyjęło, iż generałowa Hurko wraz ze swoim poufny panem Kornilowem miała być autorką owych prowokacyjnych listów czy proklamacji, opatrzonych orłem austriackim, które, jak wiadomo, ukazały się w Warszawie podczas ostatnich alarmów wojennych — to przecież stanowisko generała pozostało niewzruszonym i powróci on do Warszawy równie silny, jak dawniej. Nowe nawet zaszły już fakty w kierunku jego samowoli wszechwładnej. Dotychczasowy i długoletni prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego polskiego, baron Mengden, usunięty został ze swej posady; ofiarowano ją wprawdzie człowiekowi ze znaczeniem, panu Norryszkinowi, zarządcy osobistych dóbr cara, lecz ten nie przyjął; prawdopodobnie ważne to stanowisko zajmie p. Ossierow, zupełnie nieodpowiedni człowiek, a powiernik i zausznik pani Hurkowej. Nareszcie miejsce cenionego przez ludność policmajstra Warszawy, hr. Tolstoj, zajął pułkownik dragonów gwardyi Kleigels, któremu dawniej generał Hurko wyrządził był niesprawiedliwość, a tę obecnie chce tym sposobem naprawić.“

Wiadomości polityczne.

Berlin, 18 marca. Pruska izba deputowanych odbyła wczoraj posiedzenie, na którym ukończono w drugim czytaniu obrady nad etatem ministerstwa oświecenia.

Że zamierzony ten cel wczoraj osiągnięto, pochodzi ztąd, iż członkowie stronnictwa katolickiego za przykładem swojego dowódcy nie wdawali się w szerokie rozprawy zasadnicze, lubo niejedna sprawa, jaka wczoraj była poruszona nastroczała ku temu aż nadto sposobności.

Miedzy innemi ważnemi przedmiotami wczorajszego porządku dziennego była też mowa o uposażeniu duchownych tak katolickich, jak protestanckich, jako też o podwyższeniu pensyi nauczycieli w miarę ich lat służby.

Co do pierwszego izba deputowanych uchwała, iż pensya dla duchownych katolickich po pięcioletnim urzędowaniu wynosić ma najmniej 1800 mrk., dla duchownych protestanckich po tym samym czasie 2400 mrk.

Po dwódziestu pięciu latach pracy duchowni katolicy, wedle wczorajszej uchwały, doczekać się mogą podwyższenia pensyi aż do 2400 mrk., protestancy zaś aż do 3600 mrk.

Co zaś do podwyżek pensyi nauczycieli stosownie do lat służby izba wczoraj nie powzięła żadnej uchwały, ponieważ minister oświecenia oświadczył, iż w tym względzie już od niejakiego czasu toczą się rokowania między nim a ministrem skarbu, tak iż niezadługo rząd sam wystąpi wobec sejmu z odnośnym wnioskiem do prawa.

— Oredzie cesarskie, zwiastujące sejmowi pruskiemu urzędownie, jako po zgonie króla Wilhelma I wstąpił na tron syn jego Fryderyk III, odczytane zostanie jutro o godzinie 1 z południa.

W tym celu izba panów wraz z izbą deputowanych odbędzie wspólne posiedzenie.

W przypuszczeniu, że ono nie zabierze wiele czasu, marszałek izby deputowanych naznaczył jutro na godzinę 2 osobne dla niej posiedzenie, na którym ma być załatwionych kilka projektów do prawa.

— Hr. Radoliński z Jarocina, który, kiedy dzisiejszy cesarz i król był tylko następcą tronu niemieckiego i pruskiego, pełnił urząd jego marszałka dworu, zatrzyma nadal tę godność, jako pierwszy marszałek dworu cesarsko-królewskiego.

— Nuncyusz papieżki Galimberti przybędzie temi dniami z Wiednia do Berlina, by imieniem papieża powinszować Fryderykowi III wstąpienia na tron, tak przynajmniej donoszą gazety, mające stosunki z kołami rządowymi.

— Gazeta kolońska („Kölnische Zeitung“) jak gdyby na przekór nie wiedzieć komu rozgłasza najsmutniejsze wieści o stanie zdrowia cesarza Fryderyka III.

Pisze ona n. p. że choroba cesarza, jakkolwiek chwilowo ma on się na pozór nieco lepiej, jest wszelako nie do uleczenia, że mimo czasowe polepszenie, które trwać może to dłużej, to krócej, nie ma widoków, aby dostojny chory kiedykolwiek wyzdrowiał zupełnie.

Takie niewczesne, a daj Boże, fałszywe wróżby budzą powszechne oburzenie i to jeszcze w tem wyższym stopniu, że pojawiają się wśród i tak nieswołych okoliczności.

— Cesarz zamieszkuje stale w zamku szarlottenburskim i pogłoska, którą niedawno powtórzyliśmy za innymi, jakoby zamierzał przenieść się do Wiesbadenu, okazała się w końcu zmyśloną.

Ulubionym cesarza kwiatem są fiołki, a cesarzowa Wiktorya nad wszelkie inne przekłada konwalie. O tem wiadano już dawniej w Berlinie, to też cesarz, przybywszy ze San Remo do Szarlottenburga, znalazł w swym pokoju sypialnym wspaniały bukiet fiołków, a cesarzowa równie piękny bukiet konwalii.

Pokoje, które w zamku szarlottenburskim zajmuje cesarz, umeblowane są nadzwyczaj skromnie i bez wszelkiego przepychu. Najpokaźniejszym meblem w jego pracowni jest duże biurko z drzewa pięknie rzeźbionego, pełne stosów akt najrozmaitszych i pojedynczych papierów.

Obok biurka stoi wielki kosz z kwiatami, pomiędzy którymi naturalnie pierwsze miejsce zajmują fiołki i konwalie.

Pod ścianami tego obszernego pokoju umieszczono kilka zwyczajnych sof, stołów i potrzebną ilość krzeseł i na tem koniec całego umeblowania.

Natomiast w pokojach cesarzowy widać nieco więcej wykuntu, ale i tu dobry smak urządzenia największą jest jego ozdobą.

— Hrabia Blumenthal, komenderujący dotychczas czwartym korpusem armii, otrzymał od cesarza tytuł generała marszałka polnego (Generalfeldmarschall).

W Galicyi prawie wszystkie rzeki w ostatnim czasie tak wezbrały, iż wystąpiły ze swych łożysk i na kilka mil w szerz pozalewały przyległe równiny.

Największa taka klęska dotknęła zachodnią część Galicyi, gdzie, jak donoszą ze Lwowa czterdzieści i kilka wsi stoi już pod wodą, a drugie tyle jest zagrożonych takim samem nieszczęściem.

Wylew wody nastąpił tak nagle, iż większa część mieszkańców uciec zdołała zaledwo z życiem, a cały dobytek trzeba było pozostawić na pastwę rozhukanemu żywiołowi.

Skutkiem tego nieszczęścia biedna i tak już ludność Galicyi doprowadzona będzie do ostatecznej nędzy.

Wiedeń, 17 marca. Najważniejszą wiadomością dnia dzisiejszego jest, że dotychczasowy minister wojny poprosił cesarza o dymisy i ją otrzymał. Za powód do tego podają słabe jego zdrowie, ale czy nie było w tem innej przyczyny, to jeszcze pytanie.

Ponieważ w ostatnim czasie nie było nic słyhać o jego chorobie, gotowiliśmy przypuścić, że do wzięcia dymisy zniewolili go inne względy jak te, co wymieniają urzędownie.

Jego następcą w urzędzie zostać ma teraźniejszy komendant Wiednia. Uchodzi on za jednego z najdzielniejszych generałów austriackich

i powinien podług powszechnego mniemania otrzymać naczelną komendę nad wszystkimi wojskami austriackimi, gdyby przypadkiem miało przyjść do wojny. Liczy on obecnie 63 lata wieku, a odznaczył się bardzo w ostatniej wojnie z Włochami, bo w bitwie pod Custozzą przechylił szalę zwycięstwa na stronę Austriaków.

Podług tego, co w ostatnich czasach było słyhać z Wiednia, Austriak widocznie nie dowierza Moskalowi, i jak ten zbiera coraz więcej wojska nad granicą, tak i on nie zasypia gruszek w popiele, lecz bez wielkiego hałasu gotuje się do odparcia możliwej zaczepki.

W jaki sposób przyjdzie w rzeczywistości do starcia, tego dziś jeszcze dokładnie przewidzieć wprawdzie nie podobna, ale to jest rzeczą pewną, iż wobec współzawodnictwa na półwyspie bałkańskim pomiędzy obu sąsiadami rychiej czy później przyjdzie musi do wojny.

Ze Austrią obecnie stoi w tak wyraźnym przeciwieństwie do Moskale, to zawdzięcza ona swemu serdecznemu przyjacielowi tj. Niemcom, którzy wyrzuciwszy ją po wojnie r. 1886 ze Związku niemieckiego, zmusili ją do szukania punktu oparcia na Wschodzie pomiędzy Słowianami.

Tak więc, jak dziś rzeczy stoją, nikt się nie zdziwi, jeżeli rząd austriacki od delegacji, które zbiorą się lada dzień, zażąda upoważnienia do nadzwyczajnych wydatków na cele wojskowe.

Paryż, 17 marca. Nowa gazeta „La Cocarde“, uchodząca za poplecniczkę byłego generała i ministra wojny, Boulanger'a, ogłasza depeszę, którą wczoraj wysłało kilku dość znanych w Paryżu mężów do Marsylii, polecając tamtejszemu komitetowi wyborczemu Boulanger'a na kandydata do izby deputowanych.

Oprócz tego w samym Paryżu utworzył się komitet osobny w tym celu, żeby wszędzie, gdzie tylko zawakuje jaki mandat poselski, proponować wybór tego generała.

Tym sposobem generał Boulanger stał się nagle osobą tak głośną, iż nie tylko wszyscy o nim chwilowo mówią, ale nawet rozpisują się bez wyjątku wszystkie gazety.

Zdania, jakie o nim wypowiadają, są oczywiście rozmaite, stosownie do obozu z którego wychodzą.

Jedni potępiają go bezwarunkowo, jako wicherzyciela, któremu jedyną chodzą o rozgłos jak największy bez względu na to, czy przez swoje wicherzenie nie narazi porządku publicznego.

Drudzy zaś wynoszą go niemal aż pod niebiosy, jako ofiarę zawiści i koleżeńskiej i rządowej, i upatrują w nim przyszłego mściciela i zbawcę Francji.

Jeżeli o tym generale francuzkim mamy utworzyć sobie sąd z tego, co o nim wygadują gazety niemieckie, to gotowiliśmy być zdania, iż musi on posiadać niepospolite zdolności wojskowe, kiedy też gazety psy na niego wieszają, jak na nikogo innego.

Przed redakcją nowej tej gazety zebrał się wczoraj na ulicy tłum ludu, złożony z kilkuset osób, które wyśpiewywały rozmaite pieśni, ułożone umyślnie na cześć zdegradowanego generała Boulanger'a. Do zaburzeń żadnych jednakże nie przyszło, bo zebrani rozeszli się spokojnie, skoro tylko policya wezwała ich, ażeby nie tamowali ruchu ulicznego.

— Ojciec prezydenta republiki francuskiej umarł wczoraj wieczorem w Paryżu.

Towarzystwo „Halka“ w Bydgoszczy.

Odbieramy z Bydgoszczy dnia 5 bm.:

„Dzisiejsze walne zebranie zgaił p. prezes Wittecki, prosząc, aby na ono posiedzenie obrady przewodniczącego. Poproszono na przewodniczącego p. Majewskiego, który powołał do pióra p. Ronowicza. Pozem zabrawszy głos p. sekretarz, odczytał czynności Towarzystwa „Halki“ z roku ubiegłego.

W roku ubiegłym d. 20 lutego odegrano teatr amatorski „Dobry syn“ i „Czuła struna.“ W rocznicę Towarzystwa urządzono wieczorek z tańcami i wspólną kolacją, w którym udział brały tutejsze towarzystwa i to: Przemysłowe, św. Cecylii, Sokół i kupców. Również i Towarzystwo Przemysłowe z Łabiszyna było przez pięciu członków reprezentowane. Dnia 26 czerwca zrobiono wycieczkę do szóstego upustu, gdzie byli zaproszeni i inne Towarzystwa i przy udziale licznych gości. — Na zjazd Przemysłowców w Poznaniu w dniu 14 i 15 sierpnia wysłano 6 delegatów, którzy Towarzystwu z obrad zdali sprawozdanie. Dnia 28 sierpnia było Towarzystwo nasze zaproszone

do Łabiszyna na poświęcenie chorągwi tamtejszych Przemysłowców, gdzie w liczbie 36 stanęli. — Dnia 23 października grano teatr amatorski i to sztuczki: „Stary piechur i syn jego huzar“, a dnia 12 lutego odegrano „Pokoik Zuzi“ i „Wesele na Prądniku.“ — Urządzono także kurs tańca w Towarzystwie. Z trzech onych przedstawień amatorskich, które były na cel dobroczynny, przeznaczono na biedne dzieci, przystępujące do Komunii św., 150 mrk.

Następnie zabrawszy głow p. Tomaszewski, kasyer, zawiadomił nas, iż członków wstąpiło 36 do Towarzystwa, wyjechało 20, pasywnych jest 9, wykluczono 7. Obecnie jest 98 członków.

Remanentu w kasie było z r. 1886 94,44 mr. W roku 1887 wpłynęło: ze wstępnego 18 mrk., ze składek miesięcznych 143,10 mrk., z kar za spóźnienie się 7,30 mrk., razem 202,84 mrk. Wydatków na dyrygenta 106 mrk., za odpisanie pieśni o odciążeniu 44,20 mrk., razem 150,20 mrk., pozostaje zatem w kasie 52,64 mrk.

Zakupiono także śpiewnik pod tyt.: „Lutnia“ od p. Kamińskiego w Poznaniu, który mieści 50 pieśni na cztery głosy. Zakupiono i tak przeszło 10 pieśni tak iż zapas piosenek przeszło o 60 się pomnożył, a starych jest przeszło 80 pieśni. Co się tyczy „Lutni“, to podnieść trzeba, iż to bardzo tanie dzieło, szkoda, iż to tylko w partyturze nabyć można, gdyż odpisywanie i odciąganie na osobne głosy jest dosyć mozolne. Do wybitniejszych utworów należą także piosenki przez p. Dembińskiego, dyrektora muzyki w Poznaniu, któremi się nasze Towarzystwo także poszczycić może. Zasługują one na liczne rozpowszechnienie i każde Towarzystwo posiadać je powinno by się autor czuł choć moralnie wynagrodzonym, gdyż materialnie niezawodnie straty ponosi.

Wreszcie pan prezes zabrawszy głos zwrócił na korzyść moralne i rozwój Towarzystwa „Halki“, nawołując do regularnego uczęszczania na lekcye, które się co poniedziałek w lokalu p. Musielewicz odbywają i dwie trzecie przecięciowo członków na nie uczęszczało.

Po onem sprawozdaniu podziękowało Towarzystwo dotychczasowemu zarządowi i przystąpiono do wyboru nowego. Obrano karteczkami prezesem p. Witteckiego, zastępcą p. Gączyńskiego, sekretarzem p. Winnickiego, zastępcą p. Melińskiego, kasyerem p. Tomaszewskiego, bibliotekarzem p. Jaraczewskiego, a zastępcą p. Donarskiego.

Wreszcie zabrawszy głos p. Jasiński, oświadczył iż czterech członków Towarzystwo nasze opuszcza i wyjeżdża do Poznania. Pan Wittecki dziękował onym członkom za gorliwe uczęszczanie i wyraził zarazem żal swój z powodu ich wyjazdu. Następnie zabrał głos p. Winnicki, prosząc, aby będąc w Poznaniu, do towarzystwa niezwłocznie wstąpili, zasyłając zarazem pozdrowienie braciom Poznaniakom, poczem posiedzenie zamknięto.

Wylew Wisły.

Począwszy od Uścia solnego, gdzie zator spowodował rozerwanie wału ochronnego, wyrzuciła Wisła największe w roku bieżącym od dawnych lat tam nie pamiętane szkody, zalała bowiem przestrzeń około 2 mil kwadratowych. Ożiminy w tych miejscach przepadły, gdyż woda lodową powłoką już piątą dzień pokryta. Wiosniacy i dwory otrzymują pożywienie łodziami, a daje się uczuć brak mleka dla dzieci. W Królestwie Pol. podobnie, jak w Galicyi okolice nad brzegami Wisły wiele ucierpiały — niebraknie ofiar i z ludzi. W niektórych powiatach kilkadziesiąt wsi pod wodą. Pod Garwolinem we Wisłę zrobił się zator i 22 wioski zalała woda. Z Włocławka, Łowicza, Pilicy, Now. Miasta, Wolbromia, wiadomości dochodzą bardzo smutne.

W Krakowie pod Zamkiem, zepsuła woda most wojskowy i utrudniła komunikację, zwłaszcza dla urzędników i dzieci szkolnych, obowiązanych do codziennego odwiedzania biur i szkół.

Wilki w W. Księstwie Poznańskim.

Piszą nam z Trzemeszna:

„Dnia 17 b.m. obywatel Grellus z Trzemeszna wybrał się z swoim parobkiem do boru królewskiego na Krzyżówce po zakupione tam drągi. Skoro wóz naładowany został drzewem i z miejsca ruszyli, obokczyło ich niespodzianie trzech wilków, które natychmiast konie zastakowały i jednego z nich powaliły na ziemię. Właściciel koni jako i parobek, pierwszy z laską, a drugi z biczyskiem w rękę, uderzyli na wilki. Wilki chwilowo odskoczyły od powalonego konia i uderzyły z całą wściekłością na p. Grallusa, i jeden z nich pochwycił go za rękę i zadawszy mu następnie ciężką ranę w słabinę, powalił go na ziemię. Parobek widząc to, a przejęty trwogą rato-

wał się ucieczką. Wydostawszy się szczęśliwie z boru do pobliskiej osady, gdzie zebrałszy kilkoro uzbrojonych w co się dało ludzi, udali się na miejsce wypadku. Wilki spostrzeższy nadchodzących, odstąpiły na kilkadziesiąt kroków od zdobyczy i wyć przeraźliwie zaczęły. Przybyłym na pomoc straszny odsłonił się widok, bo znaleźli właściciela w krwi zbroczonego już nieżywego i oba konie w kawały rozszarpane. Puścili się niezwłocznie za wilkami, lecz nadaremnie, bo takowe znikły w boru. O ile wnosić można wilki przedostały się z borów Królestwa przez bliskie graniczne jezioro skorzęcińskie.“

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 19 marca.

* **Teatr polki.** Benefisy tegoroczne wprowadzają dość często piękne, nowe widowiska, lecz razem do odegrania najtrudniejsze. Piękność utworu połączoną z trudnością przedstawienia poznamy także jutro, w wtorek d. 20 bm. P. Jan Jakubowski wybrał na swój benefis dramat pięcioaktowy Juliana Łętowskiego, opracowany na tle biblijnem: Izrael na puszczy, nagrodzony przed kilku laty na konkursie krakowskim. Obraz wzięty z czasów błąkaniny Izraelitów na puszczy, po wyzwoleniu z niewoli egipskiej, z prorokiem Mojżeszem na czele, już z tej przyczyny, że tyle odmiennym jest od tysięcy utworów przedstawianych zwykle na scenie, przynęca publiczność, gdziekolwiek bywa przedstawianym — w Krakowie, Lwowie, Warszawie. Nęci nie tylko nowość „Izraela na puszczy“, lecz w równej mierze istotna dramatu wartość, jego osnowa, jego forma.

Jesteśmy więc pewni, że młody artysta, który po kilkakroć już w oczach naszych rozwijał swój talent w rolach dramatycznych, jako „Kazimir Wielki“, „Hasean“ w „Maleku“, „Kostrzyn“ w „Balladynie“, jutro jako „Zamry“, syn Sali (p. Trapszo), księcia z pokolenia Symeonowego, przed pełnemi wystąpi ławami. Wielu pospieszy by poznać piękny utwór młodego poety, i na scenie takie widzieć postacie niezwykle, jak Mojżesz, Eleazar, syn Arona, Balak, król Moabitów, Balaam, król Madjanitów itd. — Najlepsze siły towarzystwa wezmą udział w jutrzejszem przedstawieniu — rokujemy mu przeto najlepsze powodzenie.

* **Woda we Warcie** Dnia 17 bm. w południe urzędowy telegram donosił, że woda w Pogorzeli opadła o 2 centymetry. W Poznaniu w sobotę w południe o godz. 1 doszła woda do wysokości 4 m. 50 cm., lecz odtąd zaczęła opadać. Od wczoraj w południe do dziś w poniedziałek rano opadła woda o 32 cm. i spadać będzie dalej aż do wtorku — wtedy znów nastąpi wzrost wody, albowiem według doniesień z Pogorzeli wzrosła tamże woda w niedzielę podobno o metr. Tymczasem może tyle w Poznaniu wody opadnie, że nagły ten wzrost znów się wyrówna i woda nie dojdzie wyżej jak do punktu, który dotąd osiągała. Chyba nastąpi nagła odwilż, na którą dziś rano się zanosi — wtedy powódź większa w Poznaniu nieuchronna.

* **Dnia dzisiejszego** o godzinie 8 wieczorem na sali pałacu hr. Działyńskich będzie miał odczyt bezpłatny p. budowniczy Rakowicz: „O łaźniach publicznych, ze szczegółowym uwzględnieniem tanich kąpiel dla ludu.“ Na odczyt ten zaprasza szanowną publiczność dyrekcyja Towarz. Przemysłowego.

* **W Języcach** pod Poznaniem wygotowany spis imienny dzieci szkolnych wykazał liczbę 1484; z tych jest katolików 1160, protestantów 322, żydów dwóch.

* **W zaprzęsłej nocy** na kwadrans przed północą robotnik kolejowy Krause przy odgarnianiu śniegu ze zwrotnicy najechany przez lokomotywę, doznał tak ciężkiego pokaleczenia, że umarł w ciągu kwadransa.

* **W Kórniku** cech płócienników postanowił się na nowo przetrzymać i okręg cechu ma być rozszerzony także na miejscowości obwodu komisarskiego bnińskiego.

* **W Swiniarach** pod Kłeckiem, pewien gospodarz zabił wieprza i nie dał rewidować mięsa. W kilka dni po spożyciu wieprzowiny, zachorowała cała rodzina i gospodarzyni już na trychiny umarła. Gospodarz za to odpowiadać będzie jeszcze przed sądem i czeka go ciężka kara podług paragrafu 222 ustawy państwowej, gdzie mowa o nierozumnym zabójstwie.

* **W Rogoźnie** jarmark dnia 13 b. m. na konie był dosyć tłumny, naprowadzono dużo koni i kupowano konie robocze po 300—450 marek — za to na bydło nie było ochoty do kupna, chociaż była to bardzo mało — również towary kramne i przemysłowe nie miały obrotu. — Dnia 9 b. m. w oberży Perdelwita na licytacji drzewa z lasów rządowych płacono za 3 metry sześciennie drzewa

opałowego, buczyny 12 do 15 marek, brzeziny 10 do 12 marek, sośniny 8 do 9 marek.

* **Nagrody** 300 marek wyznaczyła dyrekcyja prowinc. kasy ogniowej za wykrycie podpalacza, który dnia 8 lutego podłożył ogień w Batkowie w powiecie inowrocławskim.

* **Cech garncarski** w Bydgoszczy dnia 20 bm. kończy 350 rok istnienia. Statut cechu tego nadany w r. 1538 przez wojewodę inowrocławskiego i jednocześnie starostę bydgoskiego Jana Kościeleckiego już nie istnieje. Cech garncarski posiada tylko łaciński odpis tego samego dokumentu i polski oryginał statutu zmienionego z roku 1605, potwierdzonego przez króla Jana Kazimierza w roku 1665. Tak odpis jak i oryginał znajdują się w archiwum w Poznaniu, a cech ma uwierzytelnione odpisy u cechmistrza złożone.

* **„Tygodnik rawicki“** powiatowy donosi, że „koloniści polscy, którzy mają nadzieję zasiadać na parcelach nad Pomorzem, niechaj się zgłaszają do Towarzystwa kolonizacyi wewnętrznej pod adresem: Freiherr v. Henneberg und Genossen in Berlin.“ — Dalej wiarusy, który z was ma nieco grosza, spieszcie do tego pana v. Henneberga, ale oświadczenie, że nie macie „nadziei na Pomorze“, ale chęć nabycia parceli w Zamościu w powiecie ostrzeszowskim, który to majątek także ta spółka v. Henneberga kupiła, by go rozkolonizować — Pan von Henneberg widocznie bardzo Polakom życzliwy, kiedy pomija język urzędowy, a w tym zakazanym języku polskim zachęty ogłasza, jak o tem niedawno donosiśmy, że to w „Geselligerze“ zarieścił.

* **Śniegi na Kaszubach.** Donosi nam pan J. Kitowski z Łączek pod Kartuzami, że najstarsi ludzie nie pamiętają tak ogromnych śniegów. Po równinach leżą one na półtora metra głębokości, a zasy (po kaszubsku „zmioty“) tworzą gdzieś pagórki, do sześciu metrów wysokości.

* **Kalendarz.** Wtorek 20 marca: Patrycyusza b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 4, zachód o godzinie 6 minut 12.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe.	Poznań, 17 marca.
40/0 nowe listy zastawne poznańskie	102,70 „
3 1/2 0/0 nowe listy zastawne poznańskie	99,60 „
40/0 nowe listy rentowe poznańskie	104,30 „
50/0 powiatowe obligacye	104,— „
4 1/2 0/0 powiatowe obligacye	103,50 „
40/0 starych listy rentowe	104,30 „
Poznańskie akcyjne stowarz. apyrowe	—,— „
Poznańskie banki prowincyalne	114,— „
4 1/2 0/0 pruska pożyczka ukosolidowana	106,20 „
3 1/2 0/0 obligi długu państwa	100,10 „
Austriackie noty bankowe	160,50 „
Rosyjskie noty bankowe	167,70 „

Przedpłatę na „Wspomnienia z r. 1863“ Teodora Żychlińskiego nadesłali dalej na ręce

Administracyi „Dziennika Poznańskiego“:	
M. Lewandowski z Smielina	1 egz.
B. Stefański z Turostowa	1 „
I. Łakiński z Miłosławia	1 „
B. Kossowski z Gajewa	1 „
L. Karpiński z Inowrocławia	1 „
R. ter z Gniezna	1 „
L. Królikowski z Poznania	1 „
Grabowski z Pigłowie	1 „
Dr. Głabisz z Gniewkowa	1 „
I. Willam z Żnina	1 „
W. Doliński z Mieliszyna	1 „
W. N. z M. w Holsztynie	1 „
A. Krajewski z Gniewu	1 „
L. Czarliński z Gniewu	1 „
I. Maczyński z Żytowiecka	2 „
A. Kausz z Krasieczyna w Galicyi	1 „
Pani Bienkowska z Trzemeszna	1 „
I. Kamiński z Trzemeszna	1 „
Seweryna Dembowska z Wrocławia	2 „
Stefan Cegielski, poseł, z Poznania	2 „
Dr. Franciszek Chłapowski, poseł, z Poznania	2 „
Teodor Dembiński z Lubczyny	1 „
A. Niegolewski z Woźnik	1 „
Walerya Pyszkowska z Pleszewa	1 „
Stan. Olszewski z Śremsu	1 „
Władysław Kwinecki z Zielonej Góry	1 „
Wojciech Kasyaka z Berlina	1 „
Jakób Kruchy z Berlina	1 „
Z. Brzeski z Wojnowic	1 „

Przedpłata na „Wspomnienia z r. 1863“ Teodora Żychlińskiego przedłuża się aż do dnia 1 kwietnia,

Druk „Wspomnień“ rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Uwaga dla palących tytonie!

Najlepsze i najtańsze papierosy, tureckie tytonie i gilzy wszystko własnego wyrobu poleca [569]

FABRYKA PAPIEROSÓW

Poznań, „PATRIA“ Poznań,
Podgórna ul. 13. (F. Ganowicz.) Podgórna ul. 13.

R. Barcikowski, drogeria.

Poznań w Bazarze

poleca po cenach nader przystępnych i doborowych gatunkach:
Oliwy do machin, smarowidło na osie.
Tran na szory i skóry.
Mydło szczecińskie twarde do prania.
Mydło rzadkie białe i szare.
Swiece oltarzowe z białego czystego wosku tylko 1a.
Olej do palenia dobrze rafinowany.
Petroleum salonowe.
Mydło toaletowe i lekarskie.
Swiece stearynowe „Apollo”.
Perfumy francuskie i angielskie.
Farby, pokosty i lakiery.
Sól kuchenna i bydlęca luzno i w całych wagonach.
Makuchy rzepiowe i lnisne.
Herbaty w doborowych gatunkach i tanich cenach.
Prawdziwe francuskie Araki, Cognac i Rum.
Wszelkie korzenie, wyborną oliwę prowańską do
potraw znanej dobroci.
Wszelkie wody mineralne wprost z źródeł sprowadzone itd.

(3723)

Zelazo kute i walcowane,

odkładnie, lemiesz kute i stalowe do wszelkich plugów, osie toczone, szyny kolejowe, podciagi i okna żelazne do budowli, gwoździe drutowe, łańcuchy, smarowidło do wozów, wagi decymalne, wagi do ważenia bydła poleca i na żądanie rozsyła cenniki (3630)

T. KRZYŻANOWSKI, handel żelaza.

Poznań, Szewska ulica 17.

Abecadło sciennie 13 tablic stanowiących komplet, do nauki polskiego czytania i pisania, opatrzone kolorowymi obrazkami i uwagami dla uczącego. Tablice te są opracowane podług zasad pedagogicznych i są nadzwyczaj przydatne do uczenia kilkoro dzieci od razu. (3906)
 Cena całego kompletu 1 mkr., komplet naklejony na tekturze 3 mkr. 50 fen.

T. Szulc. Poznań, Wrocławska ulica nr. 36.
 Porto jednego kompletu nie naklejonego 20 fen., 1 komplet naklej. na tekturze stosownie do odległości 25 lub 50 fen.
 Pieniądze znaczkami pocztowymi.



Każdy bywa radykalnie uleczony w
kaszeli przeciagu jednej doby tak zw.
 bułeczkami na katar
 (Katarrrbröchen) środek (usu-
 wający kaszel.)

(3781)

A. Issleib.

Znana rzecz, że środek ten jest najlepszy i najtańszy dla dorosłych i dzieci. Dostać można w paczkach po 35 fen. u pana

Pawła Wolffa w Poznaniu,
Plac Wilhelmowski 3.

Szanownej Publiczności polecam mój bogato zaopatrzony

skład sukna

(3600)

i gotowej garderoby męskiej,
 wykonanej w własnej pracowni (nie z fabryk). Wielki wybór ubiorów na obecną porę zawsze na składzie:

ubioroki	pończawki	od 3,— m. do najelegancejszych,
ubioroki	„	15,— „ „ „ „
spodnie	„	3,50 „ „ „ „
żakiety	„	7,— „ „ „ „
szlafroki	„	9,— „ „ „ „
sznele i paletoty męskie	„	12,— „ „ „ „

Materye sprzedawane na metry odstawiam dla sprzedających z drugiej ręki z pewnym rabatem. Obstalunki wykonuję w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali. Także zwracam Przewielebnemu Duchowieństwu uwagę na to, iż wyrabiam rewerendy i płaszcze również podług najnowszych żurnali i kroju.

B. Kalinowski, Jezuicka ul. nr. 12.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy mam zaszczyt donieść, że mój tu od 40 lat istniejący

SKŁAD WĘDLIN I RYB MORSKICH
 przeniósłem zupełnie z Sapieżyńskiego placu z dobrze urządzonej śniadalni i kuchnią postną na

ulicę Wroniecką nr. 4.

Codziennie świeży moczony stokfisz i najlepszy prawdziwy olej siemienny (3428)

Z wysokim szacunkiem

Edward Reppich,
 Wroniecka ul. nr. 4.

Przyjmuję chorych od godz. 10—12 przed południem i od godziny 3—5 po południu.

Poliklinika bezpłatna od godz. 1/2 9—10. (3800)

Dr. W. Stan, b. asystent, prof. Jurasza w Heidelbergu.

Specjalista w chorobach gardła, nosa i uszu
 Poznań, św. Marcin 14. I.

13 funtów
chleba domowego pieczywa
za 1 markę
Nowy młyn parowy na Grobli
Grobła nr. 2,
jako też we wszystkich składach.

(3920)

Polecamy najprzedejszą

małkę

pasonna i żytnia w wszelkich gatunkach jako i małkę pszoną i pastewną, stręby i osacie żytnie, świeże i zdrowe po cenach umiarkowanych za gotówką w każdej ilości, posażamy od 25 funtów. (4067)

Karol Kratichwill i Sp.
 Młyn parowy „Podgórnik”
 Poznań.

Dom mieszkalny z piekarnią i 5 morgami roli jest z wolnej ręki od 1 kwietnia lub 1 maja rb. do wydzierżawienia w Klecku. Zgłoszenia do Fr. Gaszka w Skolach. (4029)

KURS

dwunasto-tygodniowy dla kandydatów organist. rozpocznie się 10 kwietnia rb. Warunki łagodne dają sposobność aplikowania się przy orkiestrze. Bliższe szczegóły listownie. Poznań.

Bolesław Dombiński,
 dyrektor muzyki i organista archidrałny. (4062)

Urzędnik

gospodarczy, kawaler 28 lat z kilka letnią praktyką, obeznany z wszelkimi galg. gosp. znający dokładnie niwelację, drenowanie pól irygacyjnych, poszukuje pod dysp. prync. lub na osoby folwark umieszczenia od 1. 7. 88 r. Zgłoszenia przyjmuje pod literą J. M. 123 poste rest. **Srode.**

Młodzieniec chcący się gospodarstwa wyuczyć będzie pobierać pensyi 40—50 tal. pierwszy rok. Przedstawienie osobiste jak najspieszniej do biura (4064)
Jadwigi Szymańskiej,
 Św. Marcin 11. I p.

Człowiek

młody, żonaty, trzeźwy i energiczny znający się na uprawie roli i siewu zboża, poszukuje miejsca za wódzara od 1 kwietnia. O łaskawe oferty uprasza się do Eksp. Wielkop. pod nr. 4065.

Poszukuje się gospodyni do miasta w lepszych latach, znającą się na kuchni, która czasami i panią zastąpić musi, od zaraz. Przedstawienie osobiste pożądane, kosztu podróży się nie zwraca. Bliższe wiadomości udzieli. (4034)
S. Czechak, Toruń.

Woźnice

zdutego, mówiącego po polsku i niemiecku poszukuje **S. Boek** ul. Żydowska nr. 12 (3056)

Panienki

chcące się wyuczyć szycia i kroju przyjmuje w naukę (3946)

B. Gałęcka,

Poznań, Magazyn mód Wiedeńska ulica nr. 7.

BACZNOŚĆ!

Dla rzeźnika bardzo korzystne kupno na wsi kościelnej, parafia wielka, odległe od miasta, gdzie zarazem można założyć handel kolonialny i restaurację. Interes bardzo dobry. Budynki maszynowe, piękny ogród owocowy, do tegoż 10 morgów dobrej roli. Cena kupna 2000 talarów, 600 tal. pozostaje na gruncie Relektanci zechcą przyjechać do zawarcia kupna do pana (4068)

J. Mizgalskiego,
 oberzysy w Kościanie.

Panienci na stół i stancję przyjmują przy tro-kliwej opiece **J. LAUBE** Wielk. Garbary 5 (Cena umiarkowana). (4032)

Czeladnika stolarskiego lecz trzeźwego, na stałą pracę, poszukuje zaraz Styszyński, stolarz i organista, Kicin p. Poznań.

Wolontaryusza

albo

uczni

z odpowiednim wykształceniem szkolnym do handlu korzeni i destylacji poszukuje od zaraz

Zygmunt Nowicki,
 w Jarocinie. (3995)

UCHNIA

z odpowiednimi wiadomościami szkoleni do handlu kolonialnego poszukuje od 1 kwietnia. (4050)

J. Olederezyk,
 w Lesznie. (Pola. Lissa).

Do swego zakładu fryzjerskiego przyjmie ucznia z prowincji porządnego rodziców zaraz lub od 1 kwietnia W. Szulcowski, Poznań, St. Rynek 34. (Wianowska ulica). (4063)

Chłopca chcącego się wyuczyć dobrze krawiectwa przyjmie zaraz lub od 1 go kwietnia rb. **S. Garztecki,** Pietra ulica nr. 5. Poznań. (4066)

Chłopak do kredensu mający cokolw. prakt. potrzeb n. t. chm. (4046)
P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Dla dwóch lub trzech chłopczyków (4060)

stancya

z osobnym pokojem przy ścisłym dozorcze i pomocy w naukach wskaże Waj Profesor

Lindner.

Od 1 kwietnia jest

stancya

dla małego studenta, bardzo blisko gimnazjum, i pod korzystnymi warunkami. Gdzie? wskaże Eksped. Wielkop. pod nr. 4058.